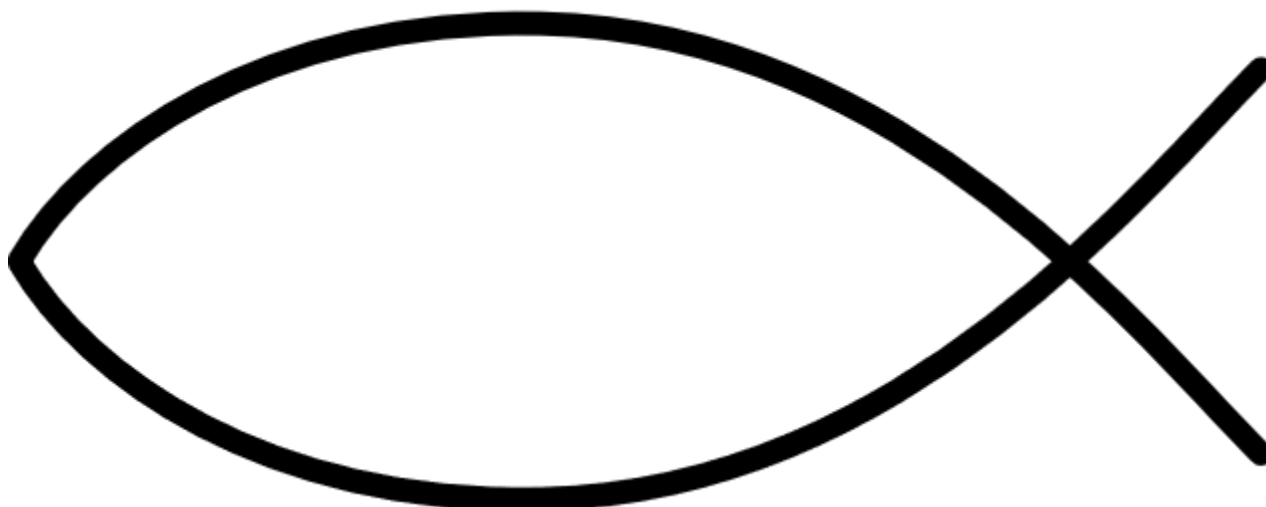


Symbolika chrześcijańska



Świat, który nas otacza, pełen jest symboli. Towarzyszą one nie tylko kierowcom poruszającym się po drogach, jako znaki drogowe, ale obecne są również w każdej sferze naszego codziennego życia. Pomagają w zakupach odpowiednio oznaczonych produktów żywnościowych, dzięki nim łatwiej dobrać nam odpowiedni rozmiar ubrania, są obecne w szpitalach, komunikacji miejskiej, na przystankach autobusowych. Symbol, znak jest w naszym życiu niezwykle ważny, bowiem w sposób prosty i bezpośredni przekazuje nam jakieś ważne treści. Chrześcijaństwo jest pełne bogatej symboliki, która przez wieki miała pomagać wierzącym zgłębiać prawdy naszej świętej katolickiej wiary. Jednym z najstarszych znaków kojarzonych z wyznawcami Chrystusa jest ryba. Dlaczego właśnie ona? Uczniowie Jezusa szybko zauważyli, że w języku greckim słowo ryba doskonale komponuje się ze słowami krótkiego wyznania wiary. W języku starogreckim ryba to ICHTYS. Chrześcijanie stworzyli z tego słowa akrostych (czyli powiązali zwykłe słowo z ukrytą treścią), jego litery pozwalają bowiem na stworzenie całego zdania, które brzmi po grecku: $I\text{?}so\text{?}s$ $Christ\acute{o}s$ $Theo\text{?}$ $H\text{y}\acute{i}\acute{o}s$ $S\text{?}t\acute{e}r$. Tłumacząc to zdanie na język polski, otrzymamy właśnie krótkie wyznanie wiary: Jezus Chrystus Boga Syn Zbawiciel. Taki symbol, za którym kryła się jakaś konkretna, ale ukryta treść, był bardzo przydatny w czasie prześladowań wyznawców Chrystusa. Stawał się niejako znakiem rozpoznawczym

tych, którzy żyli według przykazań Bożych i Ewangelii. Do dziś możemy spotkać ten symbol w katakumbach ? podziemnych grobowcach, w których nie tylko chowano katolików, ale które służyły również za miejsce schronienia przed oprawcami. Co ciekawe, symbol ryby był o wiele wcześniej używany przez naszych braci i siostry w wierze niż symbol krzyża. Krucyfiks stał się bowiem powszechnie używany przez wiernych od IV wieku. Z pewnością dla wielu z nas, ten piękny znak pochodzący ze starożytności kojarzy się ze współczesnym wydarzeniem. Nad Jeziorem Lednickim, z inicjatywy ojca Jana Góry, powstała wielka konstrukcja nazywana „Bramą trzeciego tysiąclecia”, która ma właśnie kształt ryby. Stała się też miejscem dorocznych spotkań katolickiej młodzieży. Innym pięknym i także bardzo starym symbolem katolickim jest monogram IHS. Jest on symbolem Jezusa Chrystusa, a stworzony został w ten sposób, że z imienia Jezus zapisanego po grecku, wyodrębniono pierwszą, drugą i ostatnią literę. Z czasem pojawiły się również łacińskie interpretacje tego skrótu: IHS – Iesus Hominum Salvator ? Jezus Zbawca Ludzi. Symbole chrześcijańskie są elementem naszej kultury i tradycji. Warto trochę poczytać na ich temat, bo za często prostymi znakami, kryje się bardzo głęboka treść duchowa. Dziś, kiedy tak często symbolika sakralna jest atakowana i znieważana, warto nie tylko odważnie jej bronić, ale także zrozumieć, jakie przesłanie z sobą niesie. Przecież przez wieki te znaki pomagały całym pokoleniom chrześcijan dowiedzieć się pewnych prawd o Stwórcy, pogłębić je i żyć nimi na co dzień. Symbole związane z katolicyzmem mają zawsze jeden cel ? pomagać nam wierzącym zbliżyć się do Boga. Boga, chce dzielić się z nami nawet największymi tajemnicami naszej świętej wiary katolickiej.

[ks. Wikary]

Niepewność naszego istnienia i wiara



Niepewność jest stałą cechą ludzkiego istnienia. Nie mamy żadnej pewności, że dożyjemy dnia jutrzejszego. A jednocześnie poczucie pewności jest podstawowym impulsem do działania, do pracy, planowania. Pielęgnowujemy ogródek, bo cieszy nasze oczy i wierzymy, że oprócz pięknych kwiatów doczekamy się przynajmniej skromnych zbiorów, smacznych owoców, pomidorów czy choćby świeżej pietruszki. Tak jest i z całym naszym życiem. Choć towarzyszy nam, zwłaszcza w ostatnim czasie, poczucie zwiększonej niepewności. Bo na dobrą sprawę trudno powiedzieć, czy trwa jeszcze rok szkolny, czy są już wakacje. Jak miło było słyszeć ten ostatni dzwonek, ogłaszający wakacje, który rozlegał się na placu szkolnym. Ani nie będzie tego ostatniego dzwonka, ani nie jesteśmy pewni, czy na początku września wybrzmi dzwonek ogłaszający początek nowego roku szkolnego. Wakacje? jakie będą? Zastanawiamy się, czy wysłać nasze dzieci na kolonie, obozy. Czy będzie możliwy urlop na piaszczystej plaży, tureckiej czy greckiej? A może trzeba będzie pozostać w domu, bo zależy nam na pracy, nie chcemy jej utracić. Poczucie niepewności dotyka prawie wszystkich aspektów naszego istnienia. Jednak nie chcemy, by nasze życie stało się prowizoryczne, tak z dnia na dzień, od dzisiaj do jutra? Owszem, jest wiele bodźców, które zapewnią człowiekowi taką prowizoryczność istnienia. Sami wiemy jakie to są. Ale trudno zbudować na tym coś trwałego. Widmo

zniechęcenia, depresji, złych myśli czyha tuż za progiem. Do tego dochodzi obecne zawirowanie polityczne, a nawet utrata pewności, która w najtrudniejszych czasach płynęła ze strony Kościoła. Obraz wzburzonego morza, które trzęsie i miota łódeczką, na której jakoś jeszcze kurczowo się trzymamy, chyba najlepiej oddaje tę sytuację ludzkiej niepewności w obecnym czasie. Właściwie do tego wszystkiego trzeba by jeszcze dodać, że nawet wiara została wciśnięta w zakamarki ludzkiej niepewności; przez dyspensy, zwolnienia, wirtualne, a nie realne akty pobożności, dekrety zezwalające albo zakazujące, w najlepszym wypadku limitujące...

Jeden z wybitnych współczesnych poetów w usta Pana Boga wkłada takie słowa: *Wiara, która jest mi najmiłsza, to nadzieja*. Pan Jezus dzisiaj oczekuje od nas właśnie takiej wiary, która jest nadzieją. Jest to nadzieja najbardziej dalekosiężna, bo sięga samej wieczności, i jest to wiara najbardziej *pro wizoryczna*, bo dotyczy najbliższej godziny, reszty dnia, pozostałych dni tygodnia, ale daje największą pewność. Wiara w Pana Boga może się wydawać *pro wizoryczna*, ale jest najpewniejsza. Warto postawić na Pana Jezusa kiedy myślimy o naszej przyszłości, tej dalszej i tej bardzo bliskiej. Swego czasu ślepy Bartymeusz usłyszał słowa: *Bądź dobrej myśli, woła cię*. Jezus uzdrowił go ze ślepoty, bo był dobrej myśli, nie stracił nadziei. Niepewność jest rodzajem ślepoty, zaburza nasze widzenie. Potrzeba nam dzisiaj dobrego myślenia ślepego Bartymeusza, który w niepewności swojego istnienia słyszy wołanie Pana Jezusa: *Idź, woła cię*. Pan Jezus nas woła, powołuje, w każdym czasie. Nasze życie jest powołaniem. *Bądź dobrej myśli, wierz, nie trać nadziei. Podejmij pracę, której nikt za ciebie nie wykona, zaplanuj wyjazd, ciesz się obecnością bliskich, ciesz się rodziną, ciesz się życiem. I nie przestawaj Panu Bogu ufać i dziękować. [prob.]*

Idźcie na cały świat



W dzisiejszej Ewangelii Chrystus posyła swoich uczniów, aby głosili Słowo Boże, pocieszali drugiego człowieka, walczyli ze złem i głosili Dobrą Nowinę. To wezwanie skierowane jest do każdego katolika, ale w szczególny sposób dotyczy ono kapłanów. Dar kapłaństwa, to szczególne powołanie do służby w Kościele. Jest sakramentem, który stanowi zaproszenie Chrystusa, wypowiedziane do Piotra: „Pójdź za mną, a odtąd ludzi łowić będziesz?”. Na świecie jest dziś 414000 kapłanów, posługujących ludziom od skutej lodem Syberii przez Azję, Europę, obie Ameryki, Australię aż po spieczoną słońcem Saharę i całą Afrykę. Do stanu kapłańskiego należą mężczyźni wszystkich ras, starzy i młodzi, pochodzący z całego świata, mający swoją historię życia. Historia kapłaństwa rozciąga się na wieki i na cały świat. Różne dramatyczne wydarzenia z przeszłości pokazują też, że kiedy jakieś systemy totalitarne chciały uderzyć w chrześcijan, czy to podczas rewolucji francuskiej, w ZSRR, czy też w komunistycznych Chinach, zawsze prześladowania rozpoczynano od kapłanów i osób zakonnych. Ludzie, którzy chcieli zniszczyć chrześcijaństwo rozumieli bowiem doskonale, że aby zrobić to skutecznie należy pozbawić

katolików sakramentów, zwłaszcza Eucharystii i spowiedzi, a można tego dokonać właśnie poprzez wyeliminowanie kapłanów, którzy poprzez święcenia otrzymali od samego Boga władzę sprawowania świętej liturgii. Kiedy mówię o kapłaństwie, zawsze przypominam sobie postać arcybiskupa Fultona Sheena, pracującego w Nowym Yorku, którego toczy się dziś proces beatyfikacyjny. Pytany kiedyś o to kim jest kapłan, odpowiedział: „Żaden przypadek nie jest dla niego beznadziejny. Każda dusza musi być dla niego jak kropla wody w brzydkiej rynnie, która, gdy spojrzy się na nią z bliska, odbija głębię błękitu z dalekiego nieba. Wie on, iż nie może przekonać innych o tym, że pochodzi z innego świata, dopóki nie będzie postępował tak, jak gdyby tam był. Gdy przystępuje on do ołtarza, dźwiga ze sobą wszystkie nieszczęścia i rany tego świata. Jego stopy, które wstępują na stopnie ołtarza, muszą nosić ślady bezdomnych i wędrowców ziemi. Jego twarz, gdy całuje on ołtarz, powinna zawierać w sobie twarze tych, których oczy wypalone są od żaru pieca, które pociemniały w kopalniach soli, które są mokre od łez żalu i wokół których grzech wyrył bruzdy. Jego szaty powinny być ciężkie od milionów dusz, które nie znają Chrystusa, a jednak kurczowo chwytają się Jego szat, pokładając nadzieję. Gdy jego palce podnoszą Ciało i Krew Chrystusa, prosi on, aby wszystkie cierpienia świata zostały zjednoczone z Chrystusem i aby żaden ból nie został zmarnowany?. Historia kapłaństwa rozciąga się na wieki i na cały świat a jej cel jest tylko jeden: pomóc każdemu człowiekowi dojść do nieba. Dopóki bowiem na świecie żyje choćby jeden człowiek, który nie zna i nie kocha Jezusa Chrystusa, zbawiciela świata, żadnemu kapłanowi nie wolno spocząć. **[ks. Wikary]**

Eucharystyczne zaproszenie



W miniony piątek, który przeżywaliśmy jako Pierwszy Piątek miesiąca, poświęcony Najświętszemu Sercu Jezusowemu, na Mszach świętych, zarówno rano jak i wieczorem, zgromadziło się bardzo wiele osób. To znak naszej wielkiej czci i miłości względem Bożego Serca. Ale w tym trudnym czasie to również dobry znak pokonywania różnych obaw związanych z pandemią. Wielu z nas, zwłaszcza osoby w podeszłym wieku, słusznie obawiają się konsekwencji zakażenia siebie lub innych. Jednak coraz bardziej zwycięża w nas to głębokie przekonanie, że nasz ratunek jest właśnie tam, w głębi Serca Pana Jezusa, które – jak śpiewamy: *dla nas otwarte stoi*. Temu zbliżeniu do Boga żywego ma również służyć Uroczystość Bożego Ciała. W tym roku nie odbędzie się tradycyjna procesja wybranymi ulicami naszej parafii. Za to chcemy ten piękny dzień przeżyć jeszcze bardziej eucharystycznie, i odpustowo. Przecież nasza parafia jest wspólnotą Bożego Ciała. Wielu z nas bardzo cierpiało z powodu tego, że Wielkanoc musieliśmy spędzać w domach; nie

mogliśmy uczestniczyć w żywej liturgii Kościoła, w rzeczywistej Eucharystii. W Boże Ciało będziemy mogli spotkać się na Mszy świętej według porządku niedzielnego. Liczę na to, że Ojciec Błazej, nasz odpustowy kaznodzieja, jeszcze bardziej rozgrzeje nasze serca w miłości do Najświętszej Eucharystii. Również w Boże Ciało pierwsza trójka dzieci pierwszy raz przystąpi do Komunii Świętej. Przez całe życie będą wspominać, że właśnie w tym dniu, tak eucharystycznym, pierwszy raz przyjęły Pana Jezusa pod postacią chleba. To także, ze strony ich rodzin, najpiękniejszy sposób uczczenia Bożego Ciała i wielki dar dla Pana Boga. W całym miesiącu czerwcu chcemy naszą modlitwą wspierać także pozostałe dzieci i ich rodziny przygotowujące się do Pierwszej Komunii Świętej. Jak powiedziałem wyżej nie odbędzie się tradycyjna procesja, pójdziemy tylko wokół placu kościelnego podczas sumy odpustowej. Zachęcam jednak i bardzo proszę o udekorowanie naszych domów symbolami eucharystycznymi. Niech to będzie czytelne świadectwo naszego umiłowania Chrystusa w znaku Eucharystii, ale i znak naszego pragnienia i prośby, by Pan Jezus zatrzymał się i pozostał w naszym domu. Być może będzie to również znak dla naszych sąsiadów? Wieczorem, w Boże Ciało, będzie miała miejsce adoracja Najświętszego Sakramentu od godz. 19.30 do 21.00. W ostatnim czasie nie mogliśmy się gromadzić na naszym parafialnym Czuwaniu Rodzin. Mam nadzieję, że w ten świąteczny, eucharystyczny wieczór, wielu z nas wybierze dla siebie przynajmniej chwilę dla osobistego uczczenia Pana Jezusa i przybędzie do naszego parafialnego kościoła pod wezwaniem Bożego Ciała. Najserdeczniej wszystkich zapraszamy. **[prob.]**

Przyjdź Duchu Święty



Uroczystość Zesłania Ducha Świętego od wieków jest w Kościele świętem szczególnym. Ma ono miejsce w ostatnią, ósmą niedzielę Okresu Wielkanocnego. Tym samym niejako stanowi pieczęć, zamykającą ten święty czas dla katolików. Na temat tego wydarzenia w historii, sporo mówią nam Dzieje Apostolskie: *„Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić?.* To nie tylko opis objawienia wielkiej mocy Bożej, które przecież sam Jezus zapowiadał wielokrotnie, ale przede wszystkim rozpoczęcie szczególnej ewangelizacji wśród narodów świata. Apostołowie otrzymują moc Ducha Świętego. Ich umysły i serca zostają w sposób nadprzyrodzony otwarte. Zaczynają w pełni rozumieć Pisma i proroctwa mówiące o zapowiadającym Mesjaszu? Chrystusie. Paraklet daje im także unikalne dary o których w niezwykle sposób informuje nas Biblia. Kiedy Piotr zaczyna przemawiać do tłumów, głosząc Dobrą Nowinę, nie tylko porusza serca słuchających, ale każdy słyszy go we własnym języku. Autor natchniony zapisuje bowiem: *„Partowie i Medowie, i*

Elamici, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei oraz Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii oraz Pamfilii, Egiptu i tych części Libii, które leżą blisko Cyreny, i przybysze z Rzymu, Żydzi oraz prozelici, Kreteńczycy i Arabowie – słyszymy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże? Księga Dziejów Apostolskich, spisana przez świętego Łukasza, wielokrotnie zresztą pokazuje nam wyjątkowe działanie Ducha Świętego w pierwotnym Kościele. Duch posyła uczniów Chrystusa do konkretnych miejsc. Poucza, jak należy rozumieć Słowo Boże. Prowadzi św. Pawła i towarzyszących mu chrześcijan do konkretnych miejsc związanych z ewangelizacją pogan, to z Jego przecież natchnienia Szaweł się nawraca i staje się Pawłem, apostołem narodów. Apostołowie, prowadzeni przez Ducha Świętego, z mocą i radością podejmują misję głoszenia nauki o Jezusie Chrystusie w całym ówczesnym świecie. I ani ucisk, ani prześladowania nie są ich w stanie od tego odwieść. Dają też wielki dowód swojej wiary i miłości do Chrystusa oddając za niego życie jako męczennicy.

Mogło by się wydawać, że takie wyjątkowe działania Ducha Bożego to już przeszłość, coś co miało miejsce tylko w starożytności chrześcijańskiej. Nic bardziej mylnego. Duch Święty jest stale pośród nas i działa z ogromną mocą, doświadcza tego również dziś wielu katolików. Pocieszyciel nieustannie wspiera i prowadzi cały święty i katolicki Kościół, realizując tym samym słowa naszego Mistrza z Nazaretu zapisane w Ewangelii. My także możemy stać się dziedzicami nieskończonej Bożej potęgi. Warunkiem jest jednak otworzenie się na obecność Parakleta, tak jak robili to pierwsi uczniowie, a tym samym zaufanie Bogu i powierzenie mu w ten sposób swojego życia. Uroczystość Zesłania Ducha Świętego jest dla nas wspaniałą okazją, aby odnowić swoją relację z Duchem Świętym, zaufać mu, poddać się jego kierownictwu i w ten sposób samemu doświadczyć wielkiej mocy Bożej. **[ks. Wikary Michał]**

Komunia Święta Wielkanocna



Wielkanocna Komunia święta dla niektórych chrześcijan oznacza *smutny obowiązek* wynikający z przykazania kościelnego, które przypomina, że *każdy wierny jest zobowiązany przynajmniej raz w roku, na Wielkanoc, przyjąć Komunię świętą* (oczywiście po poprzedniej spowiedzi). Sporej części wiernych nawet tego minimalistycznego obowiązku nie udaje się spełnić. To trochę tak jakby ktoś powiedział: przez cały rok nie udało mi się odwiedzić mamy, to muszę ją odwiedzić przynajmniej na święta. Wyczuwamy, że coś tu nie funkcjonuje, tak jak powinno, że chyba wygasły uczucia, że osłabła więź, a może nawet zanikła miłość. Dotyczy to również przeżywania więzi z Bogiem, z Panem Jezusem przez przyjmowanie Komunii świętej. Można by powiedzieć, że tak sformułowane przykazanie kościelne jest pomyślane jako swoista *ostatnia deska ratunku* dla minimalistów, bo gdyby go nie było, wcale ani by się nie spowiadali, ani nie łączyli z Panem Jezusem w Komunii świętej.

Z drugiej strony, Kościół formułując to przykazanie w takiej postaci, daje wyraźny sygnał swoim wiernym: *W czasie wielkanocnym nie możecie nie przyjąć Pana Jezusa zmartwychwstałego, bo nie przyjmując Go w tym czasie lekceważycie to, że nadal żyje, że pokonał śmierć i szatana.* Nie można lepiej uczcić Pana Jezusa zmartwychwstałego, żywego, jak przez to, że przyjmie się Go do serca. Śpiewamy: *Niech żyje Jezus, zawsze w sercu mym.*

Niewątpliwie w czasie trwającej pandemii Komunia wielkanocna ma jeszcze inny charakter. Bo do przykazania kościelnego dochodzą kolejne dyspensy. Powiedzmy od razu, jedni z nich skrzętnie korzystają, inni po prostu szukają każdej dogodnej okazji, by się wyspowiadać (a zawsze jest ku temu okazja), i przyjąć Pana Jezusa zmartwychwstałego pod postacią chleba, podczas Mszy świętej. Jak wielu w tych dniach doświadcza tej prostej radości; *Proszę księdza, tak się cieszę, bo po długim czasie wreszcie mogłem się wyspowiadać i będę mógł przystąpić do Komunii świętej.* Nawet najbardziej renomowana w naszym kraju stacja religijna nie jest jeszcze w stanie udzielić Komunii świętej wielkanocnej przez ekran, i nie będzie. I nie jest w stanie przez ekran udzielać daru rozgrzeszenia.

Cóż więc mamy czynić? Najpierw dziękuję wszystkim, którzy po prostu bez Komunii świętej nie potrafią żyć, i przyjmują Pana Jezusa w czasie wielkanocnym i każdym innym, także pandemicznym. *My nie możemy żyć bez Eucharystii* – mówili starożytni chrześcijanie, prześladowani za to, że gromadzili się, by celebrować sakrament najgłębszej więzi z Chrystusem. Do miłości trudno kogokolwiek przymusić; trudno kogokolwiek przymusić do udziału w Eucharystii. Ciągłe jeszcze słyszymy pytania, typu: Czy można już chodzić do kościoła? Tak, można, już można, wreszcie można. Pan Jezus prawdziwie zmartwychwstał. W samą Wielkanoc musieliśmy siedzieć w domach, w tym najważniejszym czasie Kościoła. Nadal trwa czas Komunii wielkanocnej. Powiedzmy to pozostałym, młodym i dzieciom.

Niech wszystkie nasze serca będą szeroko otwarte na dar Pana Jezusa eucharystycznego. *Bo któż (cóż) nas może odłączyć od miłości Chrystusowej?* [prob.]

Dyspensa

W ostatnim czasie często spotykamy się ze słowem dyspensa. W tym temacie pojawiło się już wiele niejasności, postanowiłem więc trochę napisać o tym czym dyspensa jest a czym nie jest. Z pomocą przychodzi nam oczywiście Katechizm Kościoła Katolickiego, który jest pierwszym źródłem podstawowej wiedzy religijnej dla każdego katolika. Przy okazji zachęcam do tego, aby często sięgać po tę książkę, znajduje się tam bowiem jasno przedstawione fundamenty naszej świętej i katolickiej wiary. Zwykle zdarza się też tak, że jako wyznawcy Chrystusa zadajemy sobie jakieś ważne pytanie dotyczące katolicyzmu i ciężko znaleźć na nie odpowiedź z jakiegoś wiarygodnego źródła. Takim właśnie wiarygodnym źródłem jest Katechizm Kościoła Katolickiego. Jego lektura pozwoli nam nie tylko pogłębić naszą wiedzę religijną ale i naszą wiarę. Co więc Katechizm mówi nam o dyspensie?



W Kościele są dwa rodzaje przykazań: Przykazania Boże i Przykazania Kościelne. Przykazania Boże zostały nam przekazane przez samego Stwórcę i potwierdzone przez Jezusa Chrystusa. Z tego też powodu nie można w nich niczego zmieniać. Przykazania Kościelne zostały zaś ustanowione przez Kościół za zgodą Chrystusa. Kościół może więc w tym przypadku dokonywać pewnych korekt, w taki sposób, aby w danym czasie Przykazania Kościelne były jak najbardziej czytelne dla wiernych. W szczególnych sytuacjach władza kościelna może udzielić dyspensy (czyli zwolnienia) od obowiązujących przepisów prawa kościelnego. Spotykamy się teraz wszyscy z taką sytuacją, gdyż z powodu szerzącej się zarazy, udzielona jest dyspensa od uczestnictwa we Mszy św. w kościele w niedziele i święta nakazane. Od razu widać z przytoczonego przeze mnie opisu, że dyspensa jest pewną możliwością, nie jest obowiązkiem. To ostatecznie od poszczególnych katolików zależy, czy z niej skorzystają czy też nie. Kodeks Prawa Kanonicznego precyzuje, że dyspensa to „[...] rozluźnienie prawa czysto kościelnego w poszczególnym wypadku.?” Takie określenie jasno wskazuje, że nie można dyspensować od Prawa Bożego. Różne mogą być powody takiego rozluźnienia prawa, zawsze jednak władze kościelne muszą mieć przede wszystkim na uwadze dobro wiernych. A

największym dobrem dla wierzących jest przecież osiągnięcie wiecznego zbawienia w Jezusie Chrystusie. Dlatego też ostatni kanon kodeksu podkreśla, że należy postępować w kwestiach prawnych :,,[...] mając przed oczyma zbawienie dusz, które zawsze winno być w Kościele najwyższym prawem?. Poluzowanie bowiem norm prawa kościelnego nie ma sprzyjać negowaniu tego prawa, czy też próbom jego ominięcia. Jest ono stosowane tylko w wyjątkowych sytuacjach, mając na celu udzielenie pomocy katolikom i ich ochronę. Ostateczna decyzja, czy skorzystać z danej dyspensy należy jednak do nas, ponieważ każdy chrześcijanin ma sumienie, i w takich sytuacjach to głównie w oparciu o nie podejmuje swoje decyzje. Kształtujmy więc jak najlepiej nasze sumienia, by zawsze wskazywały nam dobrą drogę. [ks. Wikary Michał]

Czy wolno już chodzić do kościoła?



Może dziwi nas trochę to tytułowe pytanie, może nawet odrobinę

śmieszny, ale proszę mi wierzyć, w ostatnich dniach słyszałem je kilkakrotnie. Nowy kontekst, który właśnie przeżywamy usprawiedliwia tego typu pytania; jesteśmy w tym wszystkim zagubieni, próbujemy na nowo w tym się odnaleźć. I dotyczy to również Kościoła, a konkretnie naszego udziału w jego życiu. W ostatnim czasie dotarło do nas wiele obostrzeń, dotyczących ograniczonej liczby uczestników liturgii, dyspens, budzenia doskonałego aktu żalu, zachęty do korzystania z liturgii medialnych, niedzielnych, codziennych, których wybór jest dość szeroki.

Wracając jednak do tego tytułowego pytania, chcę powiedzieć prosto: Tak, wolno już chodzić do kościoła, zawsze mieliśmy taką wolność, no może z wyjątkiem Triduum Paschalnego. Codziennie jest Msza święta, a często nawet trzy. Przed każdą Mszą kapłan jest do dyspozycji w konfesjonale. I wielu z nas z tych możliwości korzysta (chwała im za to!). Wydawało się, że po Wielkanocy nastąpi spektakularny ?boom?, że wszyscy spragnieni Kościoła, wyposzczeni restrykcjami, się pojawią, ale szalu nie ma? Ciekawe, są ci, którzy po prostu zawsze przychodzili, wierni na czas pandemii i na czasy zwykłe. Jesteśmy im za tę wierność Kościołowi bardzo wdzięczni.

Biskupi Kościoła Italii, Hiszpanii, a nawet Niemiec zaczynają protestować, bo kościoły w tych krajach wciąż są dla wiernych pozamykane. Otwiera się sklepy, galerie, instytucje państwowe, ale kościoły wciąż są pozamykane. U nas jest inaczej, a na pewno w naszej parafii; kościół jest otwarty, codziennie są przynajmniej dwie Msze święte, teraz są jeszcze nabożeństwa majowe. I można przychodzić do kościoła, w niedziele i w tygodniu. Rzadko są przekraczane limity uczestników liturgii. Można wręcz odnieść wrażenie, że jest ?normalnie? czyli tak jak zawsze, jak przed pandemią; są ci, którzy po prostu przychodzą teraz, tak jak wtedy, bo w sercu noszą żywe pragnienie spotkania z żywym, sakramentalnym Chrystusem. I chwała im za to. Bo nie ma żadnego, wyraźnego zakazu biskupów, by nie chodzić do Kościoła. Zresztą, byłby to najbardziej

absurdalny zakaz.

Sytuacja pandemiczna jest wciąż rozwojowa, nie mamy tu żadnych pewników. Właściwie niczego nikt nam nie może pewnie obiecać; ani kiedy to się skończy, ani kiedy zacznie być ?normalnie?. Chyba musimy w końcu uznać, że właśnie to, co teraz przeżywamy, jest ?normalne?, i w tym próbować się odnaleźć, w tym co dotyczy pracy, zakupów? i przeżywania swojej wiary. Z zachowaniem wszelkich środków ostrożności, by nie ulec zarazie, ale też, by nie wygasła nasza wiara w żywego Pana Jezusa, w Jego Kościele. Korzystajmy z wszelkich dostępnych środków, które mogą nas zbliżyć do mocy Pana Jezusa darowanej w sakramentach. Nie rezygnujmy jednak z tego najpiękniejszego prawa i przywileju, którym jest rzeczywista obecność Chrystusa w Eucharystii i sakramentach wielkanocnych. Św. Paweł pisze: *Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki*, także w tym trudnym czasie, który przeżywamy. Nie ustawajmy w poszukiwaniu Jego żywej obecności. Więc odpowiadam: Tak, wolno chodzić do Kościoła, trzeba więcej chodzić do Kościoła, niż kiedykolwiek.
[ks. proboszcz]

Doceniajmy to, co daje nam Bóg



Jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że kościół jest miejscem, w którym zawsze możemy się pomodlić, że kiedy tylko zechcemy, mamy możliwość uczestniczyć w Mszy świętej. Przyzwyczailiśmy się już, że aby skorzystać z sakramentu pokuty, wystarczy po prostu przed Eucharystią przyjść do świątyni. Aktualny czas pokazuje nam jednak, że dostęp do sakramentów nie jest czymś oczywistym. Być może wielu z nas po raz pierwszy w życiu spotkało się z sytuacją, że nie mogliśmy skorzystać z posługi sakramentalnej kapłana. Z jednej strony jest to trudne doświadczenie, ale z drugiej warto sobie uświadomić, że jest wielu katolików na świecie, którzy nie mają możliwości korzystać z sakramentów świętych w dowolnym czasie i w dowolnym miejscu. I nie mówię tu nawet o jakichś placówkach misyjnych, znajdujących się na drugim końcu świata. Często w naszej Europie, na naszym kontynencie, który tak mocno walczy z chrześcijaństwem, podcinając własne korzenie, dostęp do sakramentów jest coraz bardziej utrudniony. To co kiedyś było oczywistością i dostępne było na wyciągnięcie ręki (Msza święta, spowiedź, inne sakramenty), dziś wymaga od wierzących podjęcia coraz większego trudu i często różnych wyrzeczeń. W Polsce byliśmy przyzwyczajeni do tego, że kapłan jest, że sprawuje sakramenty. Ale obecna sytuacja panująca na świecie i w naszym kraju, boleśnie nam uświadamia, że dostęp do sakramentów nie jest czymś oczywistym, zwłaszcza biorąc pod uwagę ogromny problem z nowymi powołaniami kapłańskimi, zakonnymi i misyjnymi w naszej diecezji ale i w całym naszym kraju. Wielu z nas jeszcze być może tego stanu rzeczy nie dostrzega, ale staje się on coraz bardziej dostrzegalny w kontekście funkcjonowania naszych parafii i całej naszej diecezji. Dramatycznie brakuje nam kapłanów. Kapłanów, którzy często są dziś wyszydzani, znieważani na różne sposoby, wyśmiewani. Nazywa się ich często archaicznymi, niepasującymi do nowoczesnego świata, niepotrzebnymi. A potem ci, którzy rzucali wobec księży najgorsze kalumnie, gdy zagrożone jest ich życie, gdy nagle śmierć staje blisko nich i zagląda im w oczy, pierwsi proszą o posługę kapłana, o pojednanie z Bogiem i słowa pociechy. Nie pisze tego by się skarżyć, daleki jestem

od tego. Chciałbym tylko, abyśmy wspólnie zadali sobie dwa pytania. **Czy modłę się regularnie w intencji powołań kapłańskich, zakonnych i misyjnych?** Taka modlitwa jest dziś niesłychanie ważna i potrzebna. Każdy katolik jest wezwany do tego, by wymadlać nowe powołania kapłańskie. Chcemy mieć przecież dobrych i świętych kapłanów. A bardzo wiele zależy od nas, od tego jakich szafarzy sakramentów sobie wymodlimy. I drugie równie ważne pytanie. **Czy kiedy słyszę, że ktoś znieważa słowem Boga, Kościół, świętych, to czym mam odwagę stanąć w obronie tego w co wierzę?** Czy też spuszcza w milczeniu wzrok albo co gorsza przyłączam się do szyderstwa. Oczywiście, że Kościół jako ludzki jest grzeszny, ale jako Boży jest święty. Czy mam odwagę stanąć w obronie świętości, przecież sam jestem częścią tego świętego katolickiego Kościoła. Czy mam odwagę walczyć o to co dla mnie ważne, o wiarę, którą przekazały nam poprzednie pokolenia? Czy chcę tę wiarę przekazać młodemu pokoleniu? To wymaga od nas wysiłku, dobro wymaga wysiłku. Jak echo brzmią dziś słowa Edmunda Burke: „Aby zło zatriumfowało, wystarczy, by dobry człowiek niczego nie robił?”. [ks. Wikary]

Wiara wirtualna i rzeczywisty udział w sakramentach



Nie spodziewałem się, że Papież Franciszek aż tak szybko zareaguje na problem *wiary wirtualnej*. A nawet uzna to jako zagrożenie dla pełnego przeżywania wiary w Pana Jezusa. Czy szybko? Chyba nie, bo przecież skala pandemii w Italii jest ogromna, a i jej początek jest wcześniejszy niż u nas. Jednak nie o szybkość reakcji papieża chodzi, ale o jej zasadność. Warto powiedzieć, że w całej Italii, od samego początku, kościoły są pozamykane dla wiernych. Ich kontakt z Kościołem, z liturgią, jest wyłącznie *wirtualny*, czyli poprzez media. Wiem, że dla tamtejszych wiernych ta możliwość wiele znaczy, ale wielu z nich po prostu cierpi z powodu tego, że nie mogą w sposób rzeczywisty uczestniczyć w Mszy świętej, że nie mogą przyjąć Komunii Świętej, że nie mogą wyspowiadać się.

To prawda, wszyscy zostaliśmy zaskoczeni dramatem i skalą tej pandemii. Wszyscy, bez wyjątku; rządy państw, Kościół, nasze rodziny, każdy osobiście – wierzący i niewierzący. Powolutku próbujemy się pozbierać, ogarnąć, zorganizować w tym wszystkim, na płaszczyźnie narodowej, kościelnej, rodzinnej, indywidualnej. Otrzymywaliśmy komunikaty dotyczące dopuszczalnej ilości osób mogących uczestniczyć w Eucharystii (raz 50 osób, potem pięć?), zwłaszcza niedzielnej, w dodatku Wielkanocnej. Czasami były to komunikaty sprzeczne. Zwyciężał spokój, odwaga, i po prostu chrześcijanki heroizm poszczególnych wiernych (chwała im za to!) Kościół nie jest agendą państwa, jedną z wielu, jest czymś dalece więcej. Papież Franciszek mówił: *To prawda, że w tej chwili musimy w ten sposób realizować tę zażyłość z Panem, ale po to, aby wydostać się z tunelu, a nie w nim trwać. To jest właśnie zażyłość apostołów: nie wirtualna, nie samolubna dla każdego z nich, ale zażyłość konkretna, w ludzie. Zażyłość z Panem w życiu codziennym, w sakramentach, pośród ludu Bożego.* O co w tym wszystkim chodzi? Chodzi właśnie o to: o zażyłość wirtualną albo realną. Zażyłość wirtualna miała swoje znaczenie, w swoim czasie. Ale nie można się do niej przyzwyczajać, im bardziej słodka zdać się wydaje. Kiedy Franciszek mówi o zagrożeniu pozostawania wyłącznie w

przeestrzeni *wiary wirtualnej*, to ma na myśli odwagę chrześcijan dążących do spotkania z Chrystusem realnym, uobecniającym się w rzeczywistości sprawowanej Eucharystii, tu i teraz, LIVE... Czesi powiedzą ŽIVO. Chrystus żywy, przecież wiecie o co, o Kogo chodzi. Nie mówcie, nie udawajcie, że nie wiecie. Chciałbym podziękować wszystkim, którzy w minionym tygodniu, w sposób realny, przyszli do kościoła na Mszę świętą, zwłaszcza we wtorek i w piątek, kiedy to modliliśmy się za nasze rodziny. Dziękuję, było nas wielu, choć nigdy nie przekroczyliśmy państwowego limitu. Jednak państwowy limit nigdy nie ograniczy heroizmu wiary w Pana Jezusa zmartwychwstałego. Czy naprawdę chcecie do jesieni siedzieć w swoich domach, z wyjątkiem wyjść na spacer do okolicznego sklepu albo do lasu. Franciszek pisze: *Apostołowie przebyli drogę dojrzewania w zażyłości z Panem: nauczmy się też tego i my*. Kochani, nasza wiara wciąż dojrzewa. Czas, który przeżywamy jest także czasem dojrzewania naszej wiary realnej. Życzę wszystkim roztropnej i odważnej wiary, bo tylko ona może nas ocalić, z zachowaniem wszystkich zalecanych reguł społecznego współistnienia i innych obostrzeń. **[ks. proboszcz]**